

Witam Państwa,

Nazywam się Piotr Dmochowski. Wraz z panem Jackiem Maslankiewiczem, Prezesem Warszawskiego Związku Artystów Plastyków, oraz panem Piotrem Jedrzejewskim i Dyrektorem Częstochowskiej Galerii Sztuki, panem Czesławem Tarczyńskim, którym trzem niniejszym dziękuję za pomoc, jestem współorganizatorem tej wystawy.

Składają się na nią obrazy, rysunki i zdjęcia artystyczne Zdzisława Beksińskiego, zbierane przeze mnie w ciągu wielu lat współpracy i przyjaźni z nim. Bo przez ponad dwanaście lat byłem jego paryskim marszandem, a potem kolekcjonerem jego dzieł.

Sam Beksiński był człowiekiem niezwykłym. Poza geniuszem plastycznym był to niezmiernie inteligentny, dowcipny i głęboki umysł. Ci którzy mieli przywilej widywania się z nim potwierdza, że rozmowy z nim były prawdziwą ucztą intelektualną.

Żył w cieniu. Nie udzielał się publicznie, nie zabiegał o odznaczenia i funkcje społeczne. Jego największą przyjemnością było tworzenie tych przepięknych dzieł, stojąc przez dziesięć godzin dziennie przed sztalugą, przy akompaniamencie muzyki, której słuchał tak głośno że aż benbeki pekały.

Zaczął swoją twórczość od fotografowania i bardzo szybko został uznany w tej dziedzinie za wybitnego artystę, zdobywając ogromną ilość nagród na różnego rodzaju konkursach w Polsce i zagranicą. Później uznał że to narzędzie nie pozwala mu na zrealizowanie w pełni swoich projektów twórczych i, w końcu lat pięćdziesiątych, zaczął rysować. Najpierw były to rysunki polabstrakcyjne, zgodne z ówczesnym duchem estetycznym naznaczonym przez twórczość Picassa. Później zaczął dawać w nich Beksiński upust swym meczącym obsesjom sado-mazochistycznym, tworząc prace pełne okrucieństwa, seksu i cierpienia z których wiele mogą Państwo podziwiać na tej wystawie.

Pod koniec lat 60 zaczął malować. Przez wiele lat były to wizje fantastycznych, barokowych, złowieszczych, tajemniczych i pełnych grozy pejzaży, zdeformowanych, rozpadających się postaci ludzkich, krzyży i zwierząt. Malował je farbą olejną na płycie pilśniowej z niezwykle precyzją, na sposób holenderskich „fijnschilders”, to znaczy tak iż nie zauważało się dotknięcia pędzlem.

Później, w początku lat 90-tych, nie porzucając jednak malarstwa, (choć z czasem stało się to już zupełnie inne niż dawniej malarstwo, oszczędne, bardziej formalne choć zawsze ekspresywne) zaczął tworzyć fotomontaże i grafiki z pomocą fotokopiarki i komputera. Niniejsza wystawa nie obejmuje tych ostatnich prac, bo nie pozwolił na to brak miejsca.

Wszyscy wiemy jak zmarł, bestialsko zamordowany przez syna swej własnej sprzątaczkę.

Pozostawil po sobie ogromna i, dzieki Internetowi stale powiekszajaca sie, mase fanow na calym swiecie. Glownie wsrod ludzi mlodych.

Co nie przeszkadza ze dla niektorych byl twórca kontrowersyjnym i po dzis dzien jego tworczość spotyka sie z niechęcią pewnego odłamu establishmentu kulturalnego w Polsce i zagranicą.

Dodam ze istnieja trzy osrodki w ktorych mozna zobaczyc prace Mistrza. Tak wiec, dzieła z obecnej wystawy mozna na codzien ogladac w Miejskiej Galerii Sztuki w Czestochowie, kierowanej przez dyrektora, pana Czeslawa Tarczynskiego, ktory urzadzil im piekne, male muzeum. Drugim osrodkiem jest rodzinne miasto artysty, Sanok. Temu Beksinski zostawial w spadku calosc swego majatku i wiele swoich prac. Wreszcie, w Internecie, stworzylem ja jego wirtualne muzeum, w ktorym mozna zobaczyc ponad tysiac jego prac. Wystarczy wystukac slowo Dmochowski a na ekranie ukaze sie nazwa „Dmochowskigallery”, a tam juz droga do wirtualnego muzeum bedzie wskazana.

Dziekuje Panstwu za tak liczne przybycie i zycze wielu emocji estetycznych.